

Rohosin poniedziałek 639  
23<sup>o</sup> września

1867

Kochana Mamusiu

Chciałabym Mamie jakąś  
sprawie przyjemności, a nie-  
wiedząc jak inaszej; dzisiaj  
o sobie, wczoraj, 9<sup>ty</sup> dzień,  
wstałam na chwilkę, i  
ani pół tak osłabioną  
się nie czułam, jak bym  
się była spodziewała. Mam  
jak największe o sobie sta-  
ranie, i nadzieję że będę

Mogła jak mówił P. Miesz-  
 cyta 18<sup>o</sup> dnia pojechać  
 do Poznania. Z wielkimi miar-  
 tegi pragnę, a nie najmniej  
 dla widzenia Mammy.

Wstąpił mi wracać do Poznania,  
 zdaje mi się że moralnie  
 i fizycznie trzeba być  
 margajem pierwszego rzędu  
 ażeby tak drogo opłacić  
 pół godziny niepokojów. —  
 Chiałabym mówić jak Witold

„le fera plus dutout dutout  
 Mamam !” Ale zapożnu już  
 na wyruty sumienia, boć  
 nie pomogę. —

Isia biedna miała swoje mi-  
 grem, wczoraj i onegdaj, dziś  
 dla mszy K<sup>a</sup> Kleiner wstała,  
 ale boże się ze sa wesesnie,  
 bo bardzo ile wygląda. —  
 Moja Mammuniecko bardzo  
 Mamę Kocham, bardzo, bardzo  
 bardzo, moeną a nie przy-  
muszone wola, i zawsze będę

i rze Mammie całuje  
najserdeczniej. Ciesię sciskam  
tę bardzo a bardzo serdecznie  
bardzo mnie w dzień mego  
wyjazdu swoją pożyciwoscią  
Na mnie rozczuliła.

Bóg jej zapłać. Powiedź jej Mama  
że jestem pewną że jej nowu  
Zawdzięsam ci tylko mam w  
sobie lepszego. — Pod stopki  
Mammie się ściele i prok pod  
jej nóżkami całuje. —